

Janusz Goćkowski

Wyższa Szkoła Humanistyczna im. A. Gieystora w Pułtusku„UPRAWIDŁOWIENIE NAZW” W ETYCE UCZONEGO
I DZIENNIKARZA

Nigdy przed epoką Trzeciej Rzeszy nie przyszłoby nikomu na myśl używać słowa „fanatyczny” jako określenia zabarwionego dodatnio. (...) przez całą erę Trzeciej Rzeszy słowo „fanatyczny” było przymiotnikiem wyrażającym najwyższe uznanie.

Victor Klemperer, *LTI Notatnik filologa*

Jednakże w hermeneutyczne warunki naszego zachowania językowego głębiej sięga inna forma refleksji hermeneutycznej; refleksja nie nad tym, co nie powiedziane, lecz nad tym, co myślenie zakrywa. Fakt, że sam proces mówienia może coś zakrywać, jest ogólnie znany w jednym szczególnym przypadku: kłamstwa. Skomplikowana płatanina stosunków między ludźmi, z jaką mamy do czynienia w przypadku kłamstwa – od orientalnej formuły grzecznościowej do niedwuznacznego nadużycia zaufania – nie ma jako taka pierwotnie semantycznego charakteru. Kto kłamie jak z nut, nie jąka się i nie pokazuje tego po sobie, to znaczy zakrywa także to, że coś zakrywa. Jednakże realność językowa nabiera oczywiście charakteru takiego kłamstwa szczególnie wówczas, gdy chcemy ewokować rzeczywistość jedynie poprzez język – a więc w dziele sztuki. Sposób zakrywania, który nazywamy kłamstwem, ma w ramach językowej totalności pewnej całości literackiej swe własne struktury semantyczne. Współczesny lingwista mówi wówczas, na przykład w odniesieniu do tekstów, o sygnałach kłamstwa, znaczących w danym tekście wypowiedzi o intencji zakrywającej. Kłamstwo nie jest przecież po prostu stwierdzeniem czegoś fałszywego. Chodzi tu o zakrywające coś mówienie, świadome tego, że zakrywa. Dlatego właśnie przejrzenie kłamstwa, czy lepiej: zrozumienie kłamstwa jako kłamstwa w sensie zgodnym z prawdziwą intencją kłamcy, jest językowym zadaniem opisu w kontekście literackim.

Hans-Georg Gadamer, *Rozum, słowo, dzieje***Normalność: porozumienie ontologiczne i porozumienie etyczne**

„Ściemnia/ściemniają”. Kolokwializm studencki ukazuje sens społeczny takich prezentacji i interpretacji tego, co dzieje się czy działo się, które operują nazewnictwem „mylącego języka”. Oto syndrom cech konstytutywnych „mylącego języka”:

1. Nazewnictwo jest niezgodne z istotą nazywanego. „Bandyci na usługach Londynu dokonali zbrodniczego, skrytobójczego zamachu na dowódcę SS i policji w dystrykcie warszawskim – strażnika i szermierza legalnego porządku Trzeciej Rzeszy. Akt terrorystyczny miał miejsce 1 lutego 1944 roku”.

2. Nazewnictwo nie odnosi się do nazywanego jako czegoś określonego. „W dniu 20 grudnia 1970 roku dokonano zmian w kierownictwie partii. Zmiany te wiązały się z »wydarzeniami na Wybrzeżu«. W rezultacie dokonanych zmian umocniła się więź partii z klasą robotniczą”.

3. Nazewnictwo jest używane ze względu na wyznaczniki inne niż starania o właściwe określenie nazywanego. Rok 1938: „Faszyzm hitlerowski zagraża pokojowi i demokracji w Europie. Hitlerowscy wodzireje prowadzą politykę agresji i są zniechęconymi dusicielami ludu niemieckiego”. Rok 1939: „Socjalistyczni sojusznicy: Trzecia Rzesza i Unia Sowiecka, pod przewodnictwem swoich ukochanych wodzów: Adolfa Hitlera i Józefa Stalina prowadzą zgodnie politykę na rzecz trwałego pokoju w Europie. Tymczasem politykę agresywnej wojny imperialistycznej, skierowanej przeciw masom pracującym narodów Europy prowadzą imperialiści brytyjscy i francuscy”.

4. Nazewnictwo jest określanie w sposób ukrywający wrogie nastawienia i zamiary wobec ludzi pewnej populacji etnokulturowej, którą wybrano w ramach planu eliminacji elementów niepożądanych z punktu widzenia realizacji „linii generalnej”. Rok 1949 i 1952/1953: „Trzeba wykrywać a potem rozgromiać i karczować takich wrogów ludu jak trockiści, kosmopolici i syjoniści”.

5. Nazewnictwo jest nazywaniem faktów w sposób będący umownym określeniem tego, co „czarne” jako czegoś, co jest „białe”. „Wystąpiły przejściowe trudności wzrostu”. „Miały miejsce przerwy w pracy”. „W celu skrócenia frontu odczuliśmy się od nieprzyjaciela”. „W interesie mas pracujących podjęto decyzję o podwyżce płac i regulacji cen”.

6. Nazewnictwo zostaje podporządkowane dezinformacji odnośnie do faktów, czyli informacjom po prostu istotnie fałszywych. Rok 1936: „Trockistowsko-zinowiewowscy najmici gestapowskich dysponentów zdradziecko zamordowali Towarzysza Siergieja Mironowicza Kirowa”. Rok 1968: „Wojska państw-stron Układu Warszawskiego, w misji pokojowej, weszły do Czechosłowacji w obronie niepodległości tego kraju, zagrożonej przez kontrrewolucję sprzymierzoną z zachodnio-niemieckim militarystycznym, agresywnym syjonizmem oraz agresywnymi kołami imperializmu amerykańskiego”.

7. Nazewnictwo, w praktyce przedstawiania i oświetlania spraw zostaje (stopniowo) zredukowane do takiego zestawu określeń, który poważnie utrudnia ludziom krytyczną analizę i interpretację dostępnej im rzeczywistości.

8. Nazewnictwo zastępuje informację o tym, co nazywane. „Cybernetyka jest burżuazyjną pseudonauką”. „Pragmatyzm to burżuazyjna filozofia epoki imperializmu – filozofia brzęczącego dolara”.

9. Nazewnictwo dotyczy właściwości, których uznanie wiedzie do „znicestwienia” tożsamości idiomatycznych „perspektyw światowych” – stylów tworzenia

i odczytywania składników „świata trzeciego”. „Fizyka aryjska” i „fizyka żydowska”, „fizyka proletariacka” i „fizyka burżuazyjna”.

10. Nazewnictwo zawiera określenia, które dotyczą bytów sfery fantazji ideologicznej. Określenia takie: niczego nie opisują i nie objaśniają. Ich sens zależy od zmieniających się orzeczeń rzeczników autorytetu supremacyjnego. Sytuacja i taktyka upoważnia owych rzeczników do aktualnej wykładni sensu takich określeń. „Demokracja ludowa”. „Centralizm demokratyczny”. „Wróg ludu”. „Socjalfaszyzm”. „Człowiek sowiecki” (nie *homo sovieticus*, ale człowiek zgodny z modelem „osobowości podstawowej” w koncepcji aktualnej elity bolszewickiej). „Partyjność nauki”.

Konfucjusza, nazwać można pionierem konceptów-projektów emendacji życia międzyludzkiego na różnych polach stosunków społecznych i w różnych teatrach życia kulturalnego („życia kulturalnego” w sensie koncepcji „kulturalizmu” Floriana Znanieckiego) z planowym użyciem odpowiedniego języka opisu i języka oceny. Program *czeng-ming* („uprawidłowanie nazw”) pomyślany był jako operacja socjotechniczna w skali całego społeczeństwa, która ma trzy funkcje zamierzone:

1. Porządkuje sceny teatrów życia międzyludzkiego (teatrów życia kulturalnego) przez nazwanie po imieniu tego, co jest (także tego, co było), czyli powiedzenie, kto swą rolę odgrywa lub odgrywał właściwie a kto niewłaściwie oraz komu przysługuje miano podmiotu roli, którą zdaje się odgrywać. Owo porządkowanie pozwala rozeznąć się, kto zasługuje, a kto nie zasługuje na miano, którego używa, a które mu przydano, oraz jak powinien być nazywany odpowiednio do swego prowadzenia się. Konfucjusz występuje przeciwko relatywizmowi w epistemologii i etyce zarazem, a polem bitwy czyni sferę semantyki – stawką w grze czyni język jako narzędzie rozeznania uładzającego i pozwalającego na podejmowanie decyzji dotyczących walki ze „złem” na rzecz „dobra”. Konfucjusz kieruje (zgodnie ze swą ontologią struktury społecznego świata) główne natarcie swej wojny o emendację życia międzyludzkiego przeciwko fałszowi, w pojmowaniu, nazywaniu i traktowaniu aktorów odgrywających role społeczne znaczące dla trwania życia międzyludzkiego w stanie uładzenia zgodnego z właściwą dlań tożsamością. Łączy się z tym sprawa uznawania aktorstwa uczestników gier interpersonalnych o wartości na scenach teatrów życia kulturalnego. Wzorce teatrów życia międzyludzkiego, wzorce ról społecznych, wzorce instytucji, których zadaniem jest załatwianie spraw ważnych dla trwania społeczeństwa we właściwej mu tożsamości oraz wzorzec etykiety: pozwalają ocenić stopień i zakres zgodności lub niezgodności tego, co jest lub było z tym, co być powinno.

2. Określa pola patologii społecznej i wskazuje problemy społeczne, których rozwiązywanie warunkuje właściwe funkcjonowanie życia międzyludzkiego, tzn. zgodne z ustalonym ładem społecznym. „Uprawidłowanie nazw” jest tu istotnym składnikiem procedury identyfikacji obiektów wymagających oddziaływań korekcyjno-terapeutycznych, takich jak resocjalizacja czy reedukacja.

3. Przywraca nazewnictwu funkcję czynnika porozumiewania się przez określanie tego, co jest lub było takim, jakim jest lub było. Ludzie posługujący się ję-

zykiem, a także powołani do stania na straży języka opisu i objaśnienia w jego tożsamości, zostają odmienieni wraz ze zmianą samego języka. Jest to ważny wątek naprawy kultury oglądów i obrazowań rzeczywistości – kultury myślenia i wypowiedzania się. „Uprawidłowanie nazw” jest przywróceniem tożsamości temu, co nazwiemy macierzą dyskursów będących narracją referującą i komentującą zarazem. Dyskursy takie służą porozumiewaniu się osób, które mają zgodne albo niezgodne poglądy dotyczące tego, co jest lub było. Cokolwiek mniemają o świecie uczestnicy rozmowy, powinni uznawać wspólne reguły używania nazewnictwa, które już jest albo takiego, które dopiero należy skomponować jako wspólne. Rzec można: szkoła posługiwania się procedurą „uprawidłowanie nazw” jest szkołą praktykowania hermeneutyki i szkołą etyki wierności prawdzie.

Uczony i dziennikarz

Obaj odgrywają podobne role społeczne. Są to role, których cechą konstytutywną jest „relacjonowanie” rzeczywistości w sposób obrazujący ją taką jaka jest lub była z uwzględnieniem „sytuacji i poznawczej” osoby „relacjonującej”. Znaczy to, że:

1. Uczony i dziennikarz opisują i objaśniają, dostępny im świat, prezentując swój „punkt widzenia” – swoją „perspektywę poznawczą”.

2. Uczony i dziennikarz mogą powiedzieć to, co pozwalają im powiedzieć instrumenty i informacje, którymi dysponują.

3. Uczony i dziennikarz są w znacznej mierze uwarunkowani przez swoją „sytuację problemową” oraz reguły komponowania i prezentowania swego dyskursu.

Co łączy uczonego i dziennikarza jako narratorów-komentatorów? Ich oglądy wiodą do obrazowań i objaśnień podlegających intersubiektywnej kontroli. Należą do uprawiających zawody, w których nader ważna jest odpowiedzialność za słowo przyjmowane i przekazywane. Świat uczonych i świat dziennikarzy są światami, w których czymś naturalnym jest pluralizm, polifonia i policentryzm. W ich wypowiedziach zawarte jest diagnoza konkretnego stanu rzeczy i refleksja dotycząca świata jako całości. Rozwiązując problem poznawczy typu diagnostycznego czy technicznego próbują rozwiązywać odpowiedni problem typu teoretycznego i łączą to z refleksją filozoficzną (choć ich kompetencje filozoficzne mogą pozostawiać sporo życzenia z punktu widzenia kompetencji filozofa-specjalisty). Praca uczonego i praca dziennikarza mają sens wówczas, gdy korzystają z dostatecznego *quantum* swobody tworzenia i przedstawiania swej twórczości oraz wówczas, gdy jest z kim i o czym dyskutować – gdy są oponenti, inaczej myślący i mówiący o tych samych sprawach i zdarzeniach. Uczony i dziennikarz są uczestnikami gry o prawdę. To, że uczony i dziennikarz posługują się swoistymi dla siebie technikami uzyskiwania i przedstawiania prawdy, jest w grze o „uprawidłowanie nazw”, czyli w wojnie z „mylącym językiem”, stwierdzeniem dotyczącym swoistości formy działań na froncie walki o charakter języka i wiedzy. Powiemy

też: nie mogą (jeden i drugi) funkcjonować bez uznawania ich miarodajności, tzn. przekonania o ich kompetencji merytorycznej (znawstwie na serio) i uczciwości intelektualnej (co wyraża się w zaufaniu do nich – w przekonaniu, że nie są kłamcami).

Porozumienie ontologiczne i etyczne w rozmowie

Jesteśmy zdania, że porozumienie ontologiczne i etyczne w rozmowie jest czymś ważnym dla kultury poszukiwania i ustalania prawdy o ludzkiej rzeczywistości.

Tekst uczonego lub dziennikarza jest właściwym dla tych zawodów sposobem uczestnictwa w rozmowie. Zajmujemy się wypowiedziami przekazu literackiego nie zaś oralnego, gdyż podzielimy pogląd Karola Rajmunda Poppera: „jeśli chcesz dowiedzieć się, co ludzie wiedzieli i mogli wiedzieć oraz co najpewniej umieli i mogli umieć, to studium dostępny dla nich i tworzony przez nich świat trzeci”. W rozmowie uczestniczy ten, kto udzielając odpowiedzi na pytanie proponuje namysł nad inną odpowiedzią. Inaczej nie ma rozmowy (nie ma też mowy o „dyskusji polifonicznej”), ale ma miejsce autorytatywny monolog. W wersji skrajnej wersji uczestnicy „rozmowy” (w sensie pickwickowskim) zaznajamiają się z orzeczeniami-pouczeniami czy ustaleniami-wytycznymi autorytetu supremacyjnego. Nie ma rozmowy tam, gdzie: a) nie wiadomo, o czym się mówi; b) nie wiadomo, co się mówi; c) nie wiadomo, jak sprawdzać treść wypowiedzi. W strefie panowania „mylącego języka” nie ma zatem rozmowy. Jest „rozmowa pozorana” a w gruncie rzeczy „anty-rozmowa”.

Porozumienie ontologiczne dotyczy modelu świata, w którym odnaleźć się mogą uczestnicy rozmowy, czyli dotyczy: a) mapy oczywistości; b) macierzy zwyczajności; c) charakteru osobliwości. Porozumienie takie dotyczy gruntu dyskusji o tym, co jest, co było i co być może.

Porozumienie etyczne w rozmowie jest wspólnym zobowiązaniem dotyczącym: a) dbałości o jasne i wyraźne wypowiadanie się; b) dbałości o rzetelne i sprawiedliwe odbieranie oraz przyjmowanie lub odrzucanie odmiennego stanowiska, oglądu i obrazowania tego, o czym mówią uczestnicy rozmowy w swoich prezentacjach. Rozmowę pojmujemy *sensu largo*, tzn. wypowiedziami w rozmowie są dla nas teksty (przede wszystkim, gdyż są składnikami „świata trzeciego”).

Warunkiem rozmowy autentycznej a nie fikcyjnej jest jej przydatność do formułowania „definicji i sytuacji” oraz „horyzontów oczekiwań”. Definicja sytuacji, której częściami składowymi są: diagnoza – stwierdzenie „co jest”; opinia – ocena „tego, co jest” ze względu na wzorzec tego, „co być powinno”; decyzja – wybór dokonany między działaniem lub zaniechaniem dotyczącym uzgadniania „tego, co jest” z „tym, co być powinno” jest warunkiem: a) planu działania korygującego stan faktyczny; b) samookreślania się ludzi przez „projekty”, co jest formą manifestowania swoich przekonań o swej tożsamości i swej wolności; c) namysłu nad zagadnieniem stałości jak też formuły i stylu swej tożsamo-

ści w teatrach życia codziennego. Jeśli tak, to język (a zwłaszcza nazewnictwo) jest tym, od czego zależy możliwość posługiwania się definicjami sytuacji nadającymi się do porównywania podczas rozmowy autentycznej. Strefa „mylącego języka” jest strefą niemożności poprawnego definiowania sytuacji. Horyzonty oczekiwań muszą być określone jasno i wyraźnie dla: a) prezentacji i oceny aspiracji; b) prezentacji i oceny racjonalności. Nie ma mowy o traktowaniu na serio prezentacji horyzontów oczekiwań, która dokonana została w „mylącym języku”.

Uczeni

Ograniczymy się do zagadnień: „uprawdłowanie nazw” w naukoznawstwie i „uprawdłowanie nazw” w niektórych naukach humanistycznych.

„Uprawdłowanie nazw” w naukoznawstwie

Praktykowanie naukoznawstwa, będącego prezentacją i interpretacją nauki jako swoistej i odrębnej, a jednocześnie w wysokim stopniu i wielorako zintegrowanej ze społeczeństwem globalnym i jego kulturą formacji socjokulturowej jest równoznaczne z wypowiedzeniem wojny „myłacemu językowi”. Co, naszym zdaniem, wypada wyróżnić jako pola, wypowiedzania się w „myłącym języku” ludzi, których głosy z różnych przyczyn są opiniotwórcze?

1. Rozważania dotyczące kwestii: „czym jest nauka”. Obecność „myłącego języka” konstatujemy wówczas, gdy wypowiedzi, zwłaszcza nazewnictwo, w tej kwestii są wypowiedziami przedstawiającymi naukę bez troski o kryteria odróżniania jej od wszelkiej nie-nauki, w sposób apologetyczny czy też reklamująco-propagujący albo w sposób dyfamujący, czy też demonizujący jej obecność w świecie międzyludzkim. Z „myłącym językiem” w odniesieniu do zagadnienia „czym jest nauka” mamy też do czynienia wówczas, gdy naukę *sensu proprio* odróżnia się od nauki pozornej czy fałszywej wedle kryteriów pozanaukowych („nauka islamska” czy „nauka chrześcijańska”, „nauka feministyczna” czy „nauka seksistowska”). W największym skrócie powiemy: operujący „myłącym językiem”, a wypowiadający się w kwestii „czym jest nauka?”, dzielą się na tych, którzy nazywają naukę „darem boskim”, i na tych, którzy nazywają naukę „szatańskim prezentem”, oraz na tych, którzy wyróżniają „naukę prawdziwą”, czyli „naszą naukę” i „naukę fałszywą”, czyli „naukę nieprzyjaznych obcych”.

2. Rozważania dotyczące kwestii: „nauka a inne perspektywy światowe”. Tutaj obecność „myłącego języka” może być stwierdzona wówczas, gdy wypowiadający się prezentują takie oto poglądy: a) nauka jest jednym z wielu rodzajów dyskursu prezentującego światopogląd, a nie swoistą i odrębną formą wiedzy i poznania, a zatem rozważania o tożsamości nauki, jak również o granicach między nauką i nie-nauką nie mają sensu; b) nauka jest jedynym rodzajem oglądu i obrazowania rzeczywistości, która przynosi poznającym prawdę, a inne rodzaje dyskursu prezentują poglądy, będące tylko mniemaniami czy przekonaniami; c) swoi-

stość i odrębność nauki jako formy wiedzy i poznania jest konwencją społeczną, w której utrzymaniu zainteresowani są uczeni (ze względu na prestiż nauki i subwencje na naukę) oraz ich protektorzy i sponsorzy (ze względu na użytki nauki w operacjach służących utrzymaniu i wzmocnieniu władzy politycznej czy władzy ekonomicznej); d) ponieważ nauka nie potrafi udzielić odpowiedzi na tzw. pytania egzystencjalne ani wskazać reguły wyboru aksjologicznego, przeto nieodczowna jest wiedza łącząca strukturalnie i funkcjonalnie treści: religijne i filozoficzne, scjentyistyczne i technologiczne, etyczne i estetyczne, polityczne i ekonomiczne – wiedza dająca możliwość rozwiązywania problemów poznawczych typu teoretycznego, inżynierskiego i aksjologicznego; e) nauką jest to, co ludzie w danym miejscu i czasie za naukę uznają, czemu nadają status nauki i czym posługują się jako nauką; f) nie ma ciągłości aksjonormatywnej ani strukturalno-funkcjonalnej gry o prawdę; g) w różnych okresach dziejów i w różnych przestrzeniach społecznych pewne rodzaje dyskursów uznawane są za naukę; h) nie może być mowy o tradycji „naukowej perspektywy świata”; i) rozmaite dyskursy (w tym te, które uznaje się za naukę) są ekspresjami światopoglądowymi lub manifestacjami ideologicznymi, a zatem obiektywizm naukowy jest fikcją.

3. Rozważania dotyczące funkcji rzeczywistych nauki. Obecność „mylącego języka” może być stwierdzona na podstawie wypowiedzi, w których: a) charakterystyka wpływu nauki na życie międzyludzkie zaliczona może być do poglądów strefy bieguna pochwały „białej magii” albo do poglądów strefy bieguna potępienia „czarnej magii”; b) o nauce mówi i pisze się, że jest dla ludzi dobrodziejstwem albo jest nieszczęściem; c) naukę przedstawia i objaśnia się na gruncie dobranych faktów przemawiających na rzecz uznania jej dodatniego wpływu na życie międzyludzkie (rozwiązywanie problemów społecznych; wyposażenie w instrumenty, informacje i technologie; nowe instytucje, rozwój lecznictwa i szkolnictwa; komunikacja symboliczna; poruszanie się w czasie i przestrzeni; racjonalizm, obiektywizm i krytycyzm w oglądach i ocenach spraw i zdarzeń; większa wolność i bogatszy repertuar zaspokajanych potrzeb) albo na gruncie dobranych faktów przemawiających na rzecz uznania jej ujemnego wpływu na życie międzyludzkie (destrukcja tradycji, destrukcja ustalonych i łączących przeświadczeń, destrukcja wypróbowanych autorytetów, destrukcja więzi wspólnotowej, destrukcja integrujących pewników światopoglądowych, destrukcja świadomości religijnej i więzi kościelnej, destrukcja dawnych kodeksów prawa i moralności, destrukcja dawnych ethosów współżycia i współdziałania, destrukcja dawnych rodzajów przemysłowości i zaradności); d) zawarte jest twierdzenie, że funkcje rzeczywiste nauki są wyznaczone obiektywnymi prawami rozwoju społecznego bądź zależą od „dobrej” czy „złej” woli polityków czy biznesmenów, względnie od determinacji ideologów głoszących pochwałę albo potępienie nauki, bez uwzględniania immanentnych właściwości strukturalno-funkcjonalnych „naukowej perspektywy świata”; e) zawarte jest twierdzenie, że funkcje rzeczywiste nauki zależą li tylko – albo w decydującej mierze – od opcji światopoglądowej twórców wiedzy naukowej i nauczycieli umiejętności tworzenia wartości poznawczych typu naukowego.

4. Jeśli chodzi o obrazy nauki w „imagistyce społecznej”, to mamy tu do czynienia z obecnością „mylącego języka” wówczas, gdy rzetelne referowanie charakteru gry o prawdę naukową zostaje zastąpione dezinformacją zaznajamiającą z legendami, anegdotami, facecjami, ciekawostkami z życia uczonych lub reklamowymi opowiastkami o instytucjach życia naukowego czy reklamą czynników kontrolujących lub subsydiujących pracę naukową. Owa „imagistyka społeczna” to działalność autoprezentacyjna tych ludzi ze środowiska uczonych, którzy uprawiają „naukoznawstwo marketingowe”, nastawione na „urobienie” decydentów zajmujących się polityką naukową czy finansowaniem działalności merytorycznej pracowników naukowych.

5. „Mylący język” nader często pojawia się w wypowiedziach prezentujących i komentujących zjawiska patologii w życiu naukowym. Wypowiedzi, dotyczące owej patologii, a będące świadectwami obecności „mylącego języka”: a) są wywodami „wybielaczy”, którzy, operując nazewnictwem, w którym nie ma określeń właściwych dla diagnostyki poważnej patologii życia naukowego, pomijają zagadnienie schorzeń i wynaturzeń w obrazowaniu życia naukowego albo redukują owo zagadnienie do nielicznych faktów incydentalnych czy marginalnych; b) są wywodami „czarnowidzów”, którzy, operując nazewnictwem właściwym dla obrazowania rzeczywistości powszechnego i trwałego praktykowania „złej roboty” (w znaczeniu nadanym temu określeniu przez Krystynę Daszkiewicz), przedstawiają pracę badaczy i nauczycieli jako „królestwo nieprawości i wszeteczeństw”; c) są wywodami osób, które preparują obrazy życia naukowego z udziałem tego, co nazwiemy „amnezją intencjonalną”, czyli pomijają w narracjach to, co w przeszłości złe i niewygodne zarazem dla ludzi terażniejszości.

6. Do wypowiedzi posługujących się „mylącym językiem” zaliczymy także te, w których ukazuje się takie linie podziałów w świecie uczonych, które są bez znaczenia dla charakteru nauki albo są podziałami ważnymi jedynie w kręgu światopoglądów wojujących ideologii, które operują „szachową wizją świata” w odniesieniu do kultury jako całości.

„Wielka Nauka” (ukazał ją Derek J. de Solla Price) jest nauką naszej terażniejszości. Sprawdzianem rzetelności jej przedstawiania i objaśniania przez osoby występujące pod banderą naukoznawstwa jest obecność lub brak pewnych komponentów socjokulturowych w obrazowaniach, co łączy się z kwestią obecności lub nieobecności pewnych nazw. Jesteśmy zdania, że mamy do czynienia ze strefą używania „mylącego języka”, gdy brak wywodów dotyczących takich fenomenów, jak: a) „pomieszanie języków”, o którym pisał Alain Besançon b) „człowiek masowy”, o którym pisał Jose Ortega y Gasset; c) „racjonalność funkcjonalna”, która zastępuje „racjonalność substancjalną” w wielkich instytucjach (również w świecie nauki), o czym pisał Karl Mannheim; d) biurokratyczna organizacja i technokratyczne zarządzanie w instytucjach działalności naukowej; e) „masowy produkt” jako rozpowszechniający się rodzaj wytworu pracy naukowej i „myślenie nie-alternatywne” jako rozpowszechniony i utrwalony sposób podejścia do rozwiązywania problemów poznawczych w pracy naukowej; f) sta-

nowiąca problem społeczny licznosc przypadków sprzeniewierzenia się uczonych normom dotyczącym „intencjonalnego współdziałania” uczestników gry o prawdę naukową, tzn. uznawania „uniwersalności” prawd naukowych; uznawaniu „wspólnotowości” dorobku naukowego; uznawaniu, że w swoich poszukiwaniach i dociekaniach kierują się dążeniem do prawdy naukowej, a nie względami, które są równoznaczne z podporządkowywaniem poznania naukowego racjom i dyrektywom pozanaukowym; zgodności w sceptycyzmie wobec wszelakich dogmatów blokujących rozwój poznania naukowego, czyli normom, które Robert King Merton wyróżnił jako normy etosu nauki.

Jesteśmy zdania, że z „mylącym językiem” mamy do czynienia także tam i wtedy, gdzie i kiedy wypowiadający się o nauce pomijają w swych wystąpieniach sprawy: a) osobliwości rekrutacji i awansów w „nauce masowej”; b) rozpowszechnienia się w środowisku uczonych osobników w rodzaju „człowiek dobrze myślący” (w rozumieniu Georgesa Bernanosa) czy „człowiek bez kantów” (w rozumieniu Marii Ossowskiej); c) zastępowania tradycyjnej relacji mistrz–uczeń” układem patronacko-klienckim; d) praktykę, właściwą dla uczestników gry o prawdę naukową którą Stanisław Ossowski nazwał „prakseologią nauki”, zastępuje praktyka, którą charakteryzował jako „prakseologię walki”, a świadectwami takiego zastępowania jest nazewnictwo używane przez strony (albo przynajmniej przez jedną ze stron) sporu dotyczące czynności poznawczych adwersarzy i wytworów ich pracy, jak też ich głosów podczas „dyskusji” (*de facto* starcia wojujących światopoglądów); e) wypowiadający się usiłują (z rozmaitym skutkiem) ukryć przed partnerami i kontrpartnerami gry o sukcesy, jak też widzami i krytykami, to, o jakie naprawdę wartości grają mistyfikatory i manipulatory operujący „mylącym językiem” w autoprezentacjach i w prezentacjach oponentów. Potrzebne jest tedy „naukoznawstwo krytyczne” (podobnie jak „socjologia krytyczna” czy „ekonomia krytyczna”). Jego rysem istotnym jest zwalczanie „mylącego języka” w wypowiedziach dotyczących nauki jako odrębnego przedmiotu/obiektu oglądów i obrazowań naukowych. To, czy wypowiadający się na tematy naukoznawcze stale zajmują się takimi zagadnieniami, czy też wywody takie są jednym z wątków ich aktywności intelektualnej, nie jest naprawdę ważne. Romana Ingardena trudno nazwać naukoznawcą (na które to miano w pełni zasługują: Kazimierz Ajdukiewicz i Stanisław Ossowski), a przecież esej *O dyskusji owocnej słów kilka* i referat (opublikowany w książce *Kierowanie pracą zespołową w nauce*) *O wychowywaniu uczonych* są ważnymi tekstami naukoznawczymi i przykładami tekstów stanowiących zaprzeczenie wywodów w „mylącym języku”, antytetycznych wobec piśmiennictwa „wybielaczy” i „ściemniających”. Liczą się kompetencje merytoryczne wypowiadających się o nauce jako przedmiocie naukowego oglądu oraz obrazowania i objaśniania. Pamiętajmy, że naukoznawcy nie są instytucjonalnie wyodrębnionym „cechem dyscyplinowym” na podobieństwo „cechu dyscyplinowego” psychologów czy socjologów. Daje to ludziom zajmującym się uprawianiem nauki o nauce większą swobodę w wyborze obiektu oglądu i obrazowania jak również większą swobodę w wyborze partnerów i kooperantów w poszukiwa-

niach dociekaniach. Ważne są więc kompetencje, praktykowanie „naukoznawstwa krytycznego” oraz inwencja i aktywność w zwalczaniu obecności „mylącego języka” w dyskursach przedstawianych jako głosy naukoznawcze.

Czymże zatem jest „naukoznawstwo krytyczne”? Oto syndrom jego cech konstytutywnych:

1. Ukazywanie (z użyciem nazewnictwa właściwego dla tego, co nazywane) jako zagrożeń tożsamości „naukowej perspektywy świata” (strukturalno-funkcjonalnych właściwości gry o prawdę naukową), czyli wskazywanie problemów społecznych, które wymagają rozwiązania przez działania socjotechniczne wykonywane *intra muros* oraz *extra muros*.

2. Dokonywanie analizy i interpretacji wypowiedzi naukoznawczych dawnych i dzisiejszych gwoili ukazania samoograniczeń refleksji krytycznej autorów w ich poszukiwaniach i dociekaniach oraz w przedstawianiu i objaśnianiu tego, co w „historii wewnętrznej nauki” oraz w „historii zewnętrznej nauki” jest dysfunkcjonalne wobec tożsamości i doskonalenia gry o prawdę naukową pod względem epistemicznym i etycznym.

3. Tropienie i ukazywanie przypadków „pomieszania języków” w narracjach prezentowanych jako wypowiedzi naukoznawcze, a przede wszystkim przypadków operowania nazewnictwem należącym do „mylącego języka”.

4. Zajmowanie się konfliktami naprawdę ważnymi dla charakteru gry o prawdę naukową. Są nimi: a) konflikt między teoretykami i praktykami „linii konstrukcyjnego myślenia systemowego” (z „homofonią” w dyskusjach, „kubłem” w procedurach dochodzenia do twierdzeń, „scholarskimi” doktrynami w konstytuowaniu „intencjonalnego współdziałania” oraz obowiązywaniem „myślenia nie-alternatywnego” w poszukiwaniach rozwiązań problemów poznawczych w toku badań), a teoretykami i praktykami „linii problemowego myślenia badawczego” (z „polifonią” w dyskusjach, „reflektorami” w procedurach dochodzenia do twierdzeń, rywalizacją „naukowych programów badawczych”, które konkurują na gruncie wspólnie uznanych, przez grupy rywalizujące „warunków brzegowych” i zespołu „oczywistości” ontologicznych i epistemologicznych, co pozwala intersubiektywnie, na „rynku” wielości owych programów-konkurentów oceniać walory prezentowanych „wartości poznawczych”, których twórcami są uczestnicy owych grup, jak też z bezwarunkową dopuszczalnością „myślenia alternatywnego” w poszukiwaniach rozwiązań problemów poznawczych w toku badań); b) konflikt między kulturą układu „mistrz – uczeń” a kulturą układu „patron – klient”; c) konflikt między kulturą „prakseologii nauki” a kulturą „prakseologii nauki” w uprawianiu sporów dotyczących zagadnień naukowych lub charakteru nauki; d) konflikt między kulturą respektowania „czterech przykazań” Mertona a kulturą uznawania i uprawiania nauki bez tych przykazań, a nawet przeciwko nim jako opcji aksjonormatywnej.

„Uprawidłowanie nazw” w humanistyce

Jesteśmy zdania, że główne pola bitwy rzeczników i szermierzy „języka prawidłowego nazewnictwa” z rzecznikami i szermierzami „mylącego języka” to: historia i socjologia, politologia, antropologia, a także nauki o formach kultury symbolicznej (nauka o literaturze, nauka o sztuce i omówiona już nauka o nauce. Pierwszym przykazaniem tych, którzy uczestniczą w wojnie z „mylącym językiem” po stronie powszechnej i trwałej obecności „języka prawidłowego nazewnictwa” w wypowiedziach z zakresu nauk humanistycznych jest: narracja poza zgiełkiem sporów ideologicznych ale z uwzględnieniem realiów oraz narracja przedstawiająca rzetelnie to, co jest i było, w języku łączącym regułę „zwierciadła przechadzającego się po gościńcu” z regułą „wymierzania sprawiedliwości widzialnemu światu”. Obie reguły zawrzeć można w regule uprawiania humanistyki jako „sowiego zwierciadła”, czyli oglądu i obrazowania sędziego, który ustala stan faktyczny, nazywa rzeczy zgodnie z ich charakterem i osądza to, co jest przedmiotem ustaleń w formie „narracji całkującej”, zawierającej kwalifikację syntetyczną.

Powinnością humanisty jest bycie miarodajnym, tzn. kimś, kogo myślenie oraz mówienie i pisanie świadczy o „prawości w sensie intelektualnym i moralnym zarazem”. Kimś takim był Stanisław Ossowski. To do niego odnoszą się słowa o prawości. Napisał je zaś Jan Strzelecki we wspomnieniu pośmiertnym. Rzetelność w przedstawianiu spraw oraz objaśnianiu tego, co przedstawiane łączył Stanisław Ossowski z „językiem prawidłowego nazewnictwa”. Uprawiał, w swej twórczości „uprawidłowanie nazw” na różne sposoby. Wskażemy na dwa przykłady obecności Stanisława Ossowskiego na froncie walki z „mylącym językiem”: a) zwalczanie „zbitek pojęciowych”; b) domaganie się respektowania „postulatów odpowiedzialności naukowej”.

Twórczość Stanisława Ossowskiego (zawarta w sześciu tomach *Dzieł* oraz w publikacjach poza zasięgiem cenzury komunistycznej) jest twórczością humanisty miarodajnego. Autor dzieła *O osobliwościach nauk społecznych* występował w trzech rolach społecznych: a) diagnosty i teoretyka; b) nauczyciela i wychowawcy; c) roli uczestnika dysput obywatelskich. We wszystkich tych rolach był rzecznikiem i szermierzem prawdy oraz zdecydowanym przeciwnikiem obecności „mylącego języka” w rozmach na tematy z zakresu humanistyki. Rzec można, Stanisław Ossowski jest wzorcowym przykładem uczestnika rozmów nie popełniającego żadnego z czterech grzechów humanisty. Są to zaś: „pomieszanie języków”, „nowomowa”, „kłamstwo zwyczajne” oraz prezentacje i interpretacje spraw motywowane użytecznością dla podmiotów gier politycznych. Jeśli humanista, występuje we wspomnianych trzech rolach, to zobowiązany jest (regułami poprawności myślenia i rozmawiania) do przeciwstawiania się intruzji/inwazji „mylącego języka” w sferze języka literackiego i języka specjalistycznego.

Dziennikarze

Twierdzimy, że zagadnienie „uprawdłownienia nazw” dotyczy, przede wszystkim dwóch rodzajów twórczości dziennikarza: reportażu i komentarza.

„Uprawdłownienie nazw” w reportażach

Autora reportażu obowiązuje dążenie do prawdy i rzetelność w przedstawianiu spraw. Modelowość przypadku, będącego tematem reportażu, wymaga od dziennikarza szczególnej rzetelności w obrazowaniu konkretności. Pasja moralisty nie może umniejszać sumienności w zbieraniu i opracowywaniu danych oraz rzetelności w reporterskiej narracji. Koncepcja reportażu wyznacza charakter (poetykę i terminologię) narracji reporterskiej. Wystarczy porównać: Ilji Erenburga *Wróciłem z USA* i Józefa Mackiewicza *Bunt Rojstów*, czyli udający reportaż pamflet bolszewicki i tomik solidnej roboty reporterskiej. Im ważniejszy temat, tym większa odpowiedzialność za używane nazewnictwo. Po lekturze *Szachinszacha* Ryszarda Kapuścińskiego wiemy dlaczego Uniwersytet Śląski w Katowicach nadał autorowi *Hebanu* godność doktora *honoris causa* w zakresie socjologii. Dodamy, że oryginalność nazewnictwa nie może kolidować z uczciwością nazewniczą. Przykładem zgodności oryginalności z uczciwością są utwory, które w pewnym sensie zaliczyć można do kategorii reportażu. Wskażemy siedem przykładów: Aleksandra Sołżenicyna *Archipelag GUL-ag*, Gustawa Herlinga-Grudzińskiego *Inny świat*, Aleksandra Weissberga-Cybulskiego *Wielka Czystka*, Witolda Gombrowicza *Dziennik*, Józefa Czapkiego *Na niehumanitarnej ziemi*, Stanisława Swianiewicza *W cieniu Katynia* i Teresy Torańskiej *Oni*. Reportaż jest wypowiedzią socjologiczną i antropologiczną zarazem, dotyczy życia międzyludzkiego w ramach społeczeństwa globalnego (o różnych rozmiarach i różnym „ustroju życia zbiorowego”) oraz ludzi, którzy w swoich „polach możliwości” starają się przejawiać przemyślność i zaradność w wyszukiwaniu „ścieżek nagród” i w unikaniu „ścieżek kar”.

Poetyki reportażu są rozmaite. Część reportażu zaliczyć można do klasyki nauk humanistycznych. Wystarczy wymienić: Alexisa de Tocqueville’a *O demokracji w Ameryce* czy Claude’a Lévi-Straussa *Smutek tropików*. Swoistymi reportażami są też: Astolphe’a de Custine’a *Rosja w roku 1839* i Kazimierza Moczarskiego *Rozmowy z katem*.

„Uprawdłownienie nazw” w komentarzach

Reportaż, swoją naturą wymusza odpowiedzialność za słowo przekazywane: reportera obowiązuje formuła „zwierciadło docierające tam, gdzie dotrzeć wypada”. Ustalanie stanu faktycznego jest powinnością reportera, sędziego, socjologa empirysty, lekarza diagnosty. Wzorcem dla reportera, gdy chodzi o rzetelność oraz precyzyjność prezentacji obiektu jest niedościgniony wzór obiektywizmu w narracji o człowieku: protokół sekcji w prosektorium.

Charakter komentarza (wypowiedzi o faktach, która nie jest prezentacją stanu faktycznego lecz przedstawieniem własnych poglądów, dotyczących stanu faktycznego) jest odmienny od charakteru reportażu. Niemniej autora komentarza również powinien obowiązywać nakaz wypowiadania się zgodnie z regułami procedury „uprawidłowania nazw”. Na czym polega ów obowiązek? Otóż na tym, że:

1. Jasno i wyraźnie przedstawiono *point of view* komentatora. Tendencyjność jest naturą komentarza. Rzecz tedy nie w bezstronności ale w sposobie prezentacji stronniczości. Przykładem rzetelności w przedstawianiu swego stanowiska – wykładu swoich poglądów i wskazania racji uzasadniających jego opcję światopoglądową jest trzymomy *Dziennik pisarza*, pióra Fiodora Michajłowicza Dostojewskiego.

2. Nazewnictwo, użyte w komentarzu świadczy o odpowiedzialności za słowo w tym sensie, że autor bez względu na stopień radykalizmu swych poglądów określa to, o czym pisze, słowami, które pozwalają odbiorcy rozeznac się w tym, co autor myśli i twierdzi o przedmiocie swego komentarza – jak ten przedmiot ocenia i ze względu na jakie wartości.

3. Komentarz dziennikarski jest formą uczenia myślenia i wypowiadania się. Znaczy to, że metafora nie może być odejściem od świata komentowanego – ucieczką od realiów, w krainę eskapizmu czy do niszy dla oportunistów. Nazewnictwo opisu (dla komentatora jest to nie tylko sprawa własnego języka opisu, ale także przyjętego języka narracji tego/tych, któremu/którym zawierzył, gdy swój komentarz wywiódł z jego/ich narracji) i nazewnictwo oceny (ocena zawarta w komentarzu powinna być sformułowana w sposób jasno i wyraźnie określający te oceny, które autor przyjmuje i te, które bierze pod uwagę jako możliwe do przyjęcia). Uczciwość intelektualna komentatora jest sprawą charakteru używanego przezeń nazewnictwa opisu i oceny.

4. Komentarz jest prezentacją refleksji dotyczącej tego, co komentowane. Jesteśmy zdania, że wzorcowym w tym aspekcie komentarzem jest książka *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*, której autorką jest Hannah Arendt. Gatunkiem twórczości dziennikarskiej, bliskim komentarzowi, jest felieton. „Uprawidłowanie nazw” w felietonie jest sprawą równie poważną jak w reportażach i komentarzach. Lekkość nie wyklucza solidności. Felieton może dobrze uczyć odpowiedzialności za używane nazewnictwo. Przykładem „dobrej roboty” pod tym względem może być amerykański felietonista Art Buchwald. Pamiętajmy, że felietonista ma dobrą sposobność wykpiwania/wyśmiewania „kuglarzy”, czyli osobników praktykujących wypowiadanie się w „mylącym języku”. Autor felietonu może ukazać w formie dowcipnej praktyki opisywania i objaśniania świata przy użyciu „mylącego języka”.

„Uprawidłowanie nazw” przez dziennikarzy jest sprawą: a) kultury języka, w którym rozmawiają z nami dziennikarze; b) etosu profesjonalnego dziennikarza – używanie mylącego języka jest „unicestwianiem” swej tożsamości jako człowieka pióra, czyli rozmówcy godnego zaufania i szacunku; c) poziomu

odbiorców wypowiedzi dziennikarskich, gdyż szerzycielom „mylącego języka” trudniej operować w „społeczeństwie kręgów publiczności” a mają ułatwione życie w „społeczeństwie mas”, gdzie przejawiają się silne skłonności ochlokratyczne); d) statusu logiki w kulturze namysłów i wyborów dotyczących zainteresowań poznawczych oraz oglądów i obrazowań świata dostępnego poznaniu ludzkiemu; e) charakteru pracy uczonych (przede wszystkim humanistów, w wśród nich socjologów i antropologów wiedzy, psychologów twórczości i procesów poznawczych, językoznawców, semiotyków, logików a także socjotechników), którzy wytworzonymi składnikami „świata trzeciego” dają świadectwo odpowiedzialności za słowo przyjmowane i słowo przekazywane.

Instauratio magna et reconquista

Stan rzeczy upoważnia do twierdzenia, że w Polsce i Europie, a także w innych krajach nowoczesnej demokracji pluralistycznej, nieodzowna jest „wielka odnowa” kultury rozmowy oraz podjęcie dzieła „odwojowania” znacznych obszarów rozmowy opanowanych przez praktyki szerzycieli „mylącego języka”. Jesteśmy zdania, że „uprawidłowienie nazw” jest konstytutywnym komponentem całościowej terapii życia międzyludzkiego: w Polsce i gdzie indziej (wiemy już, że złudę niosą słowa *ex oriente lux*; czas pomyśleć, podążając w myśleniu refleksyjnym za Dostojewskim, że *ex occidente tenebrae*).

„Mylący język”: a) jest częścią „pozornego świata”; b) deprawuje uczonych i dziennikarzy, a także prawników i nauczycieli, czyli ludzi, którzy wywierają wpływ na nasze rozmowy; c) alienuje tych, którzy się nim posługują, gdyż sytuuje ich „po drugiej stronie lustra”, poza rzeczywistością doświadczaną i porządkowaną przy pomocy „zdrowego rozsądku” i zwykłego języka ze zwykłym nazewnictwem; d) odbiera tym, którzy są „edukowani” – a jest ich przecież wielu – możliwość posługiwania się nazewnictwem określającym to, co twierdzi się i to, co sądzi się, tzn. nazewnictwem służącym na serio opisywaniu i objaśnianiu oraz ocenianiu „widzialnego świata” „Mylący język” jest także poważnym zagrożeniem dla funkcjonowania ustroju demokratycznego: degraduje kulturę polityczną znacznej części obywateli albowiem rozmowa jest składnikiem istotnym stosunków między obywatelami ze względu na charakter państwa.

„Wielka odnowa”

„Wielka Odnowa” kultury globalnej nie jest możliwa bez przywrócenia językowi jego charakteru właściwego, tzn. spełniania funkcji nazewnictwa zgodnego z naturą tego, co nazywane w opisie i objaśnieniu czy w ocenie i osądzie. Pojawiają się tu trzy problemy:

1. Problem języka artykulacji projektu „wielkiej odnowy”. Propozycja zmiany tego, co dotknięte schorzeniami i wynaturzeniami, na to, co zdrowie i prawidłowo rozwijające się, nie może być redagowane w „mylącym języku”, który ma

zostać „znicestwiony” albo bardzo poważnie zmarginalizowany w kulturze rozmów.

2. Problem języka uczonych i języka dziennikarzy, który należy oczyścić i odnowić. Jeżeli kultura rozmów ma być na serio odnowiona, to dobrymi przykładami uczestnictwa w rozmowach muszą być twórcy tekstów naukowych oraz twórcy reportaży, komentarzy i felietonów.

3. Problem języka używanego przez „odnowicieli” na różnych polach „odnawiania”. Wymaga to, od „odnowicieli” przyswojenia sobie kanonu posługiwania się językiem wedle formuły i reguły „uprawidłowania nazw” oraz respektowania dobrej tradycji w uprawianiu rozmowy.

„Odwojowanie”

Stan faktyczny (porównanie mapy strefy „mylącego języka” ze strefą języka uprawidłowania nazw”) upoważnia do twierdzenia: nieodzowne jest „odwojowanie” tego, co nazwiemy przestrzenią społeczną rozmowy – „odwojowanie” przez ustanowienie na całej tej przestrzeni obowiązywania „języka prawidłowego nazewnictwa”. Polami działań dla wykonujących działania z zakresu rekonkwisty są: a) szkoła, a zwłaszcza uniwersytet, b) prasa i media, c) publicystyka, d) nauki humanistyczne *sensu largo*, e) sztuka (zwłaszcza literatura, teatr i film).

Reconquista wymaga: a) nazywania po imieniu sprawców „zaśmiecania” i „wynaturzania” języka; b) „intencjonalnego współdziałania” w definiowaniu sytuacji oraz planowaniu operacyjnym. „Odwojowanie”, o którym mowa jest „oczyszczaniem”, „porządkowaniem” i „zapewnianiem” stanu języka opisu i oceny, czyli działaniem na rzecz przywrócenia normalności w rozmowach. Są trzy złudzenia, których strzec się należy podczas rekonkwisty:

1. „Mylący język” jest specjalnością realnego leninizmu czy realnego hitlerizmu.

2. „Mylący język” wystarczy nazwać oraz opisać i objaśnić jako „mylący język”.

3. „Mylący język” jest błędem lub pomyłką mówiących i piszących o świecie.

Jesteśmy zdania, że „mylący język” jest patologią z rodowodem sięgającym czasów starożytnych. Wypada też stwierdzić, że dobrą glebą do pojawiania się i rozkwitu „mylących języków” jest ustrój demokratyczny. „Demokracja pluralistyczna” i „demokracja totalitarna” wytwarzają własne, swoiste i odrębne „mylące języki”, aczkolwiek ejdetycznie są to odmiany tego samego gatunku. Zawsze spełniają tę samą funkcję „znicestwiania” rozmowy. Dzieje socjotechniki dostarczają też mnóstwa dowodów na to, że „mylący język” jest używany jako instrument kształtowania pożądanej mentalności, co wiedzie do uzyskiwaniażądanego zachowania. Dla wielu „mylący język” jest wygodnym przyzwyczajeniem. Dla drugich jest on narzędziem służącym realizacji planów wyznaczonych interesami i aspiracjami odnoszącymi się do władania politycznego oraz ekonomicznego. Gra o charakter nazewnictwa, tzn. gra o ograniczenie do minimum przestrzeni społecznej obecności „mylącego języka” w każdej jego wersji, jest grą długą

i trudną. W pewnym sensie wypada na grę z „mylącym językiem” spojrzeć z perspektywy manicheistycznej – ta gra nigdy się nie skończy, a program „znicestwienia” strefy „mylącego języka” jest programem walki doktora Bernarda Rieux z dżumą i jej szcurami. Niemniej jednak ma sens prakseologiczny i etyczny postulat: ludzie powinni wzajem uczyć się rozmowy z użyciem prawidłowego nazewnictwa. Postulat taki wywieść można z pism Marii Ossowskiej i Kazimierza Ajdukiewicza.

Co robić?

Na czym polega „uprawidłowanie nazw” w narracjach? Na rzetelności w udzielaniu odpowiedzi na pytania: a) co zdarzyło się? b) kim byli aktorzy? c) co robiono/zrobiono? d) co wiedzieli/powinni wiedzieć? e) jakie były przyczyny/motywy i skutki/bilanse? f) jaki był przebieg?

„Uprawidłowanie nazw” jest warunkiem koniecznym „dyskusji owocnej i sprawiedliwej”, czyli zabawy (w rozumieniu „ludzi zabawy”, o których pisał Florian Znaniecki), w której wszyscy są „nauczycielami” i „uczniami zarazem”.

Trzy rozmowy, w których szczególnie ważna jest obecność „języka prawidłowego nazewnictwa” i nieobecność „mylącego języka”, to:

1. Rozmowa decydenta z ekspertem.
2. Rozmowa specjalisty z klientem.
3. Rozmowa znawcy z nie mającym rozeznania.

Refleksja końcowa

„Mylący język” jest obrazowaniem rzeczywistości teraźniejszej lub przeszłej w sposób intencjonalnie niezgodny z dyrektywą narracji adekwatnej do charakteru przedmiotu opisu. Fałszowanie stanu rzeczy w narracjach dokonywane jest przez posługiwanie się nazewnictwem, które przedstawia i objaśnia świat inny niż jest (nieprawdziwy przez kłamstwo podające „czarne” za „białe”) lub świat nieokreślony (świat „bez właściwości”), który nie nadaje się do identyfikacji: „to jest ten świat – nie inny”, a zatem nie nadaje się do oceny i osądu. Owo staranie się o uniknięcie oceny i osądu, jeżeli już nie da się narzucić kłamliwej interpretacji i kwalifikacji jest jednym z motywów posługiwania się „mylącym językiem”. Raz jeszcze chcemy zaznaczyć: „mylący język” jest intencjonalny, tzn. używany jest gwołi ukształtowania myślenia, mówienia i pisania w sposób odpowiadający oczekiwaniom rzeczników szerzenia i utrwalania takiej właśnie kultury rozmów o świecie.

„Nowomowa”, w wersjach „drewnianego języka” jakobinów i bolszewików czy „LTI” nazistów, jest taką odmianą „mylącego języka”, w której intencjonalne fałszowanie obrazowań przez nazewnictwo łączy się ze sztucnością leksykonu i frazeologii. Rzec tedy można: „mylący język” może funkcjonować jako język literacki w służbie „ściemniania”, czyli fałszowania obrazu opisywanej i objaśnianej rze-

czywistości. W grze o „odwojowanie” strefy rozmowy, którą rzecznicy i szermierze „mylącego języka” uczynili swoją domeną powinniśmy (uczeni i dziennikarze, nauczyciele i artyści) uznawać wskazanie słowa profesora historii, Piotra Chau-nu: „lepsza jest agresywna prawda niż grzeczne kłamstwo”.

„CORRECTING THE TERMS” OF THE ETHICS FOR SCHOLARS AND JOURNALISTS

The paper deals with the moral problem of using proper names by scholars and journalists. The author gives several examples of „mistaken language” in the two fields and proposes to apply to it the Confucian concept of *cheng-ming* (“propering of names”). This concept reveals that the main problem is fallacious understanding, naming, and treatment of agents who play their social roles in „everyday life theaters”. The author considers some consequences of this idea for sciences, especially for the humanities in its widest sense and for the science of science (in Stanislaw Ossowski’s terminology). He discusses also its consequences for journalism, especially focusing on the way journalists should write their texts. In the conclusion the author proposes the restoration of the languages of the fields discussed.